

Lucyna Kulińska

Kraków

<https://doi.org/10.59444/uz.9788378425830.pp.117-126>

LAMENT OSIEROCONEGO DZIECKA. TRAUMA PO ZBRODNI WOŁYŃSKO-MAŁOPOLSKIEJ

Milczenie nie goi ran

Spoczywasz w cieniu budzanowskiego zamku
na wzgórzu,
w mogile bez krzyża.
Zostałaś na zawsze w ziemi,
z której nas wypędzono.
Szukałam po powrocie tam
Twojej mogiły!
Bez skutku
bo ślad pozostał tylko w pamięci.
Widzę Cię oczami duszy
na polanie kosowskiego lasu
w grupie innych
przerażonych ludzi,
gdy klęczysz przed banderowcem,
na śniegu,
błagając o życie.
Jakże ciężka jest Ci myśl,
że pozostawiasz mnie,
czteroletnie dziecko,
samo na poniewierkę losu.
Rozpacz jak ptak, tłucze się w Twoim sercu
choć las zamarł w bezruchu.
Zimny wzrok uzbrojonych mężczyzn
o myślach owładniętych
obowiązkiem nienawiści,
nienawiści do Lachów.
Seria pocisków z automatu,
padają wszyscy okrzyki
w udeptany niepokojem śnieg,
cichutko pochłaniający krew.
Ziemio trembowelska, taka piękna,
schroniona w zakamarkach serca
za mgłą dziecinnej pamięci
zawsze już zostaniesz smutna.

Jakże trudno ludzkiemu sercu
w dzieciństwie porażonemu
niewinną matczyną śmiercią
– zaznać kiedykolwiek ukojenia.

Wiersz ten został napisany przez Czesławę Skomorowską, córkę Tekli Jawnej z Nowickich na Dzień Matki 26 maja 1997 roku. Ukazał się w czasopiśmie „Na Rubieży” w numerze 6/25/1997, a we fragmentach w zbiorze relacji „Dzieci Kresów II” pod redakcją Lucyny Kulińskiej w roku 2006.

* * *

Dramat polskiej ludności wpisał się w plan przygotowany jeszcze przed II wojną światową przez Organizację Nacjonalistów Ukraińskich (OUN). Plan ten miał na celu fizyczne usunięcie wszystkich nieukraińskich mieszkańców z województw południowo-wschodnich II RP. Ten zbrodniczy zamysł zaczął być realizowany na wielką skalę, gdy państwo polskie w roku 1939 padło pod ciosami niemieckich, a potem sowieckich najeźdźców. Ukraińcy dokonywali tego samodzielnie lub w bezpośredniej kolaboracji z okupantami. Apogeum ludobójstwa Polaków przypadło na lata 1943-1945. Dramat objął województwa: wołyńskie, lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie, częściowo poleskie, lubelskie, a nawet krakowskie. Poza OUN, inspiratorem był kler greckokatolicki, a wykonawcami bandy UPA i lokalna ludność ukraińska. Stosowano ścisłą segregację etniczną. Nie oszczędzano nikogo, kto mógł mieć związki z „Lachami”. Zabijano z wyjątkowym okrucieństwem. Pastwiono się nad napadniętymi. Wyrafinowane tortury nawet wobec ciężarnych, a także małych dzieci, kalek i starców zasługują na szczególne potępienie. Czyny, jakich dopuścili się ukraińscy nacjonałiści w imię budowania samodzielnego państwa, zasługują na wieczne potępienie i okrywają ich hańbą. Ludobójstwo to należy uznać za jedno z najtragiczniejszych wydarzeń w tysiącletnich dziejach Polski.

Jedną z przyczyn tak wysokich strat było to, że ludności polskiej nie mieściło się w głowie, jaki los został jej przeznaczony przez Ukraińców. Nie wyobrażano sobie, że ktoś może przyjść do domu i bez przyczyny wymordować całą rodzinę. Po co? Za co? Polacy nie czuli się w żaden sposób winni, nic nikomu nie uczynili złego, mieli czyste sumienie. Dlatego do końca nie chcieli opuszczać gospodarstw, często obłudnie uspokajani przez swych sąsiadów. Kiedy wreszcie i do ich wioski wpadali mordercy, ci, którzy ocaleli, uciekali w lasy, ukrywali się w zbożu, krańcowo wyczerpani, głodni i zmaltretowani. Jakże często i ten ratunek był nieskuteczny, bo oprawcy przeczesywali lasy i pola. Jakże często po pogromach nacjonałiści ukraińscy ogłaszali, że napadu dokonali „przez pomyłkę” nieznanymi sprawcami i że więcej się on nie powtórzy. A to w celu skłonienia ocalałych do powrotu do swych gospodarstw. Tymczasem najczęściej

zabijano ich już następnej nocy. Z tym chyba najtrudniej pogodzić się czytelnikom zachowanych relacji i raportów.

Jedno z takich wydarzeń opisał naoczny świadek, młody chłopiec, Piotr Bardzik. Wiersz powstał zaraz po napadzie¹.

Noc majowa w Hrusiatyczach 1944 r.

Smutną nowinę przyniosła nam noc
Prześliczna pierwszo-majowa.
Mordowali tu biednych Polaków
Choć była noc księżycowa.
Spałem i czuwał na łożku
Jak zajęc w polu przed psami
Wtem słyszę strzały i słowa człeka
Uciekajcie przed strzałami.
Ja się zerwałem. Patrzą na zegar
W pół do dwunastej mijało
Zbudziłem ojca, matkę i siostry
By to czym prędzej wiało.
Wyszliśmy na dwór. Tam słyhać strzały
Przeleciał jęk żaloszny
Ja z ojcem w pole, a reszta do wsi
Bo był to los bezlitosny.
A ci szubrawcy poszli na folwark;
Tam się mordacja zaczęła
Pięć osób padło z jednej rodziny
A jedna tylko została.
Wielcy panowie darujcie życie;
Tak biedna błagać poczęła
Herszt bandy mówi; daj jej siekiarę
By jak najprędzej zginęła.
Błyszęło ostrze strasznej siekiery
Spadło nieszczęsnej na głowę.
Padła i ona zamordowana
Stuknąwszy głowę w podłogę.
Z rąk ukraińskich cała rodzina
Zamordowana została
Nawet Franciszka mała dziewczyna
Co pod opiekę tam dana.
Zginęła także druga rodzina
Z wyjątkiem jednego chłopaka
Który pod łożkiem siedział i słyszał
Jak zamordowali brata.

1 L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów*, t. II, Kraków 2003, s. 526-528. Hrusiatycze, gm. Strzeliska Nowe, pow. Bóbrka woj. lwowskie. W nocy z 1 na 2 maja 1944 r. Ukraińcy zamordowali tam 22 Polaków.

Ojciec i matka i starsza siostra
Zostały też wystrzelane
Tylko ta siostra uczuła jeszcze
Od nożów piekące dwie rany,
Więcej nie mogę już opisywać
Bo były to straszne rzeczy
Szesnaście osób zamordowano
Bez żadnej winy i skazy.
Zabrali trupy, zanieśli na wozy
I tak ich zawieźli w sosny.
Tam ich zrzucili i zakopali
Ach słuchać te jęki żałosne.
Nic nie poczniemy nie poradzimy
Teraz musimy być cicho
Ale przyjdzie czas i przyjdzie chwila
Że się odbije to echo.
Powiemy wtenczas: Bracia na konie
Daleko mamy pohasać
Tam na tym szczycie okradziono życie
Tam, tam będziemy odpłacać.
Więc teraz śpijcie i śnijcie sobie
O Polsce wierni Polacy.
Przysięgamy, że się pomścimy
My przecież wasi rodacy!!

Banderowców bali się nie tylko Polacy, Czesi, Ormianie, ale i sami Ukraińcy, którzy nie poddali się faszystowsko-nacjonalistycznemu pojmowaniu świata. Ten strach wielu paraliżował, ale niektórzy, mimo lęku o utratę życia, uprzedzili swoich polskich krewnych i sąsiadów o nadchodzącym zagrożeniu, dyskretnie udzielali pomocy, ukrywając rannych. Chwała im, to prawdziwi bohaterowie. Wielu z nich zapłaciło za tę pomoc cenę najwyższą – męczeńskiej śmierci.

Zamilczmy o przykładach odmawiania pomocy pokaleczonym i poparzonym, dorosłym i dzieciom, odpędzania złym słowem. To ludzie opętani nieludzką ideologią narodu ukraińskiego postawionego ponad Bogiem, ponad prawem, ponad człowieczeństwem w ogóle.

Jest paradoksem, że nasi okupanci, Niemcy, Rosjanie, stawali się często obrońcami ludności polskiej. To burzy obraz wyryty w podręcznikach, ale na fakty obrażać się nie można. Częstokroć Armia Czerwona, ale i Wehrmacht, okazywały się wybawieniem przed mordami, udzielając pomocy polskim samoobronom i ocalałym Polakom. Ratunek przed zagładą był możliwy jedynie przy boku stacjonujących wojsk obcych.

Zachowane relacje pełne są tak niewyobrażalnych okrucieństw, że wydają się wręcz niewiarygodne. Potwierdzają je jednak beznamiętne raporty niemieckie z miejsc kaźni czy spisywane na bieżąco sprawozdania Rady Głównej Opiekuńczej oraz organizacji

podziemnych. Dokumentują one potworną siłę destrukcyjną ukraińskiego faszyzmu, który w okrucieństwie wobec ofiar przewyższył nawet zbrodnie niemieckie i rosyjskie. Można zapytać, dlaczego oprawcom nie wystarczyło zabijanie ofiar, a musieli je jeszcze torturować i straszliwie okaleczać? Dlaczego, wbrew oczywistym faktom, namawiano Polaków do pozostania tylko po to, by ich zgładzić? Ów nieludzki sposób mordowania do dzisiaj przeraża. Znamiennej ilustracją są zdarzenia, do jakich doszło we wsi Hnida-wa w parafii Trościaniec Wielki pow. Zborów. W październiku 1943 roku banderowcy pod komendą Włodzimierza Jakubowskiego „Bondarenki”, setnika UPA, dokonali rzezi polskich mieszkańców wsi. Dokładna liczba zamordowanych nie jest znana, ale dane wskazują, że było ich ponad pięćdziesięciu. Znane są natomiast niebywałe ekscesy, jakich dopuszczali się banderowcy podczas rzezi. Na przykład pięcioletnią Zosię zmu-szono do wypicia kubeczka krwi jej ojca, ściętego na pniu drewni na oczach dziecka. Innej dziewczynce, Hani, w zbliżonym wieku, kazano zjeść kawałek mięsa z ciała jej ojca. Dziewczynce tej banderowcy w przystępie „wspaniałomyślności” darowali życie, mówiąc: „Żyj na chwałę Stepana Bandery”. W marcu 1944 roku w lesie między Modry-niem a kolonią Sahryń znaleziono zwłoki zamordowanej nagiej dziewczynki w wieku około czternastu lat wbitej na pal. Pochodziła z kolonii Sahryń². Upowcy nie cofali się też przed perwersją. Tak było w wypadku mordu dokonanego przez UPA już w roku 1945, na nauczycielskiej rodzinie Sugierów z Sufczyny (wieś ta leży niedaleko osławionej Birczy). Ciała ofiar, Jana, jego żony Anieli i synów, znaleziono w piwnicy. Wszystkich okrutnie torturowano. Będących w agonii, upowcy uformowali w potworną scenę seksualnej orgii. Synowi Zbigniewowi obcięto genitalia i włożono w usta umierającej matki. A obcięte piersi matki wetknięto jedną w usta syna, drugą – męża. Tak znaleźli ich rano przymarznionych do siebie sąsiedzi i pochowali na cmentarzu w Birczy³. Nie oszczędzano rodzin mieszanych, a nawet zmuszano do zabijania współmałżonków i wspólnych dzieci. Skąd tyle okrucieństwa wobec niewinnych? Odpowiedzi na to pytanie udzielić mogą jedynie mordercy.

Setki tysięcy Polaków zamieszkujących te ziemie zostało zgładzonych lub wypędzo-nych, pozostawionych bez środków do życia. Nie jest znana dokładna liczba pomor-dowanych, zaginionych w czasie panicznej ucieczki, zmarłych w okresie późniejszym od ran, chorób i z głodu. Z wszelką pewnością jednak przekracza ona 250 tysięcy ofiar. Wśród nich był zastraszająco wysoki udział kobiet, dzieci i ludzi w wieku podeszłym. Ci, którzy ocalili, na całe życie pozostali okaleczeni psychicznie i fizycznie. Wielu w okresie późniejszym ciężko chorowało, przedwcześnie odchodziło, nawet śmiercią samobójczą.

2 „Na Rubieży” 2001, nr 56, s. 20.

3 Z. Konieczny, *Był taki czas*, Przemyśl 2005, s. 47.

Tysiące młodych istnień naznaczonych zostało na całe życie tą tragedią. Osobom, które nie przeżyły śmierci najbliższych, nie zaznały potwornego lęku o życie, zniszczenia całego mienia, panicznej ucieczki, nie sposób wyobrazić sobie, z jakim koszmarem ci bardzo młodzi ludzie mieli do czynienia. Z zachowanych relacji, w tym także w formie wierszy, przebija bezradność wobec wszechogarniającego zła, szczególnie wtedy, gdy ojcowie walczyli z Niemcami na różnych frontach. Ale też obok panicznego lęku widać ogromną determinację, by jednak przetrwać.

Tak opisała tę traumę Jadwiga Bogdanowa, wówczas będąca małym dzieckiem:

Przez wiele lat zrywałam się podczas snu i uciekałam, zawsze obłana potem, a później nie mogłam zasnąć. Mój brat, rocznik 1939, po przyjeździe na Pomorze, gdy zobaczył idącego drogą człowieka, przybiegał do domu i krzyczał – „mamo, idzie banderowiec, uciekamy”. Długo widzieliśmy ich niosących widły na plecach. Urazy i ślady, jakie zostały, były nie do uleczenia. Jednak z biegiem lat czas te przeżycia przesuwiał w pamięci. I nagle pewnego dnia w telewizji, radiu i w gazetach zaczęto mówić i pisać o latach mego dzieciństwa w taki sposób, że wszystko miało się z prawdą. Z kombatantów drugiej wojny światowej zaczęto robić przestępców, a z morderców – „bohaterów”, walczących o „samostijną Ukrainę”, co więcej, należy ich przeproszać. My tymczasem nie mamy prawa powiedzieć głośno o setkach tysięcy niewinnych ludzi wymordowanych przez Ukraińców spod znaku OUN – UPA na całych Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej⁴.

Ofiary ludobójstwa ukraińskiego nie doczekały się należytej opieki państwa. Nikt nie pomyślał o pomocy, rentach sierocych, chorobowych czy innych formach opieki. Bywało jeszcze gorzej. W archiwum autorki jest kopia dokumentu Komisji Ewakuacyjnej ze Lwowa z listopada roku 1946 mówiącego o tym, że jeszcze po „repatriacji” we Lwowie i na prowincji pozostało co najmniej kilkaset polskich sierot, często bez środków do życia i dachu nad głową, gdyż ochronki i sierocińce polskie pozamykano. Zmagając się z tragiczną przeszłością, a często z kalectwem, zdane na siebie, dzieci te bywały przez delegatów polskich dosłownie zbierane z ulic. Ale nie do wszystkich udało się dotrzeć.

Wolą większości ocalałych z ludobójstwa świadków było, by wbrew przeciwnościom, wbrew „wielkiej i małej polityce” historyczna prawda o tych strasznych wydarzeniach i ich tragicznych losach nie została przez rodaków całkowicie zapomniana. Bo co innego wybaczyć – większość z nich już wybaczyła – a co innego zapomnieć. Nie chodzi tu bowiem o sprawy jednostkowe, a o wielkie nieszczęście, które dotknęło setki tysięcy. Zbrodnie dokonane na Polakach z Kresów były akcją planową: eksterminacją, ludobójstwem. Nie powinniśmy tak szybko wykreślać ich z pamięci ani z historii.

Na skutek dramatycznych przeżyć wojennych Polacy nie są tym samym społeczeństwem. Wyniszczenie przez okupantów inteligencji, często przy współpracy z naszymi nielojalnymi mniejszościami narodowymi, najbardziej aktywnych narodo-

4 L. Kulińska, *Dzieci Kresów II*, Kraków 2006, s. 21-24.

stek, deportacje i zsyłki, a w końcu potem rzeź dokonana na ludności województw wschodnich przez opętanych nienawiścią ukraińskich współobywateli, zakończona wyrzuceniem niedobitków, doprowadziła do dramatycznego fizycznego i psychicznego osłabienia patriotycznego żywiołu polskiego. Kiedy zadajemy sobie dziś pytanie, dlaczego tak łatwo doszło do zniewolenia przez komunistów na dziesiątki lat naszego narodu, dlaczego aż tylu ludzi się załamywało, to odpowiedzi musimy szukać w tej wojennej i powojennej przeszłości. Przez mordy i wypędzenia-wykorzenienia, utratę przewodników, drogowskazów, zagubiono wiarę, że ktokolwiek (a przede wszystkim państwo) uchroni swoich obywateli przed nieszczęściem. Może też dlatego społeczeństwo nasze tak osłabło moralnie. Dlatego tak łatwo dawało się manipulować obcym – byle przetrwać i wykarmić swoje rodziny na nieznanych Ziemiach Zachodnich. I nie sposób ludzi tych nawet potępiać. Oni nauczyli się, że pierwszą zasadą jest przetrwanie. Może kiedyś będzie ich stać na ideały i na prawdę.

Falszowanie historii budzi sprzeciw ofiar. Tak samo gloryfikowanie i nobilitowanie oprawców na bohaterów Ukrainy. Doniesienia, że stawia się im pomniki, panteony, dopuszcza do władzy, wypłaca renty, pisze się o nich w podręcznikach jako o „ojcach ojczyzny” – wywołują ból nie do zniesienia.

Po wojnie świat kresowian uległ zagładzie, chociaż nie chcieli uwierzyć, że bezpowrotnie. W rozmowach stale obecny jest wątek powrotu w rodzinne strony. Jak pisze w swoich wspomnieniach pani Genowefa Halkiewicz⁵:

Pierwsze powojenne święta Bożego Narodzenia, wigilia, opłatek, mama przed kolacją, po modlitwie odczytała wiersz:

Zima spływa w słońca blasku
Uszczęśliwia świat otuchą
Obejmuje wioski, miasta,
A tam u nas smutno, głucho

A tam u nas cień żałoby
A tam u nas jęk boleści
A tam u nas świeże groby
Jeno w głuszy wiatr szeleści.

I z słonecznych blasków nieba
Jakaś ciemna mgła wyziera
Zda się straszna klątwa Boża
Wszelką radość z serca zdziera.

Kraj za Bugiem, żyzne łąny
Woła cię swych pól uśmiechem
Bije wspomnień Twych skrzydłami
Lat dziecięcych wieje echem.

5 *Ibidem*, s. 102-106.

I choć dzisiaj los złowrogi
Nam przysłonił horyzonty
My w rodzinne wrócim strony
Powitamy stare kąty

– Może tylko mniej zastaniem
Krzyżów hen! gdzieś na rozstajach
Może więcej tam powstanie świeżych mogił
W lasach, gajach.

Może zgliszcza i popioły
Naszą staną się spuścizną
My będziemy znów budować
Na swych grobach, swą Ojczyznę.

Wyrażone tym wierszem marzenia się nie spełniły. Rzeczpospolita nie wróciła do swoich województw wschodnich, a ślady naszej wielowiekowej obecności są tam planowo zacierane nie tylko przez obecnych mieszkańców, ale także przez wszystkie kolejne władze w Polsce.

Post scriptum

Mimo prowadzonych badań, wiedza na temat ogromu strat w województwach wschodnich II RP podczas II wojny światowej jest nadal niewystarczająca. Dotyczy to przede wszystkim mordów dokonanych na Polakach przez przedstawicieli mniejszości narodowych: Ukraińców, Żydów, Litwinów, Białorusinów... Brakuje nie tyle środków czy wykwalifikowanych badaczy, ile tzw. woli politycznej. Nie wiadomo, dlaczego są to tematy „niewygodne” dla władz w Polsce. Męczeństwo innych narodów jest dla nich ważniejsze. Oczywiście najistotniejszy jest tu terror ukraiński i jego konsekwencje w postaci mordy i wypędzenia tysięcy Polaków ze swych siedzib na Wołyniu, Polesiu, w Małopolsce Wschodniej. Wielu spośród ocalałych wywożono od razu na roboty przymusowe do Niemiec. Bardzo wiele z tych osób zginęło z głodu albo od alianckich bomb. Ile ich było, nie wiemy. Trudno też ustalić liczbę ofiar donosów i porachunków ze strony zawistnych ukraińskich sąsiadów. Szalenie niewygodne jest także tropienie i weryfikowanie sprawców zagłady, przypisywane *en masse* formacjom niemieckim. Ich odpowiedzialność za zbrodnie jako administratorów ziem polskich nie ulega wątpliwości. Nie jest też obojętne, jakie formacje dopuszczały się mordów. Nie są mi znane przypadki pacyfikowania polskich wsi przez oddziały węgierskie, włoskie ani rumuńskie w służbie niemieckiej, ale przez ukraińskie – tak!

Niedostateczny jest też stan badań nad „dobrowolną repatriacją” Polaków wynikłą z umów międzynarodowych, do której doszło u schyłku wojny i po niej. Dokumenty

Polskiego Urzędu Repatriacyjnego czy korespondencja urzędnicza i administracyjna nie oddają ogromu ludzkiej tragedii, jaka towarzyszyła ekspatriacji. Niewiele mówią o cierpieniach, chorobach, zgonach. Polacy tego nie wiedzą, za to w szkołach uczeni są, jaką niegodziwością była operacja „Wisła”, która przecież ocaliła tysiące polskich istnień i umożliwiła pozostanie w granicach Polski kilku powiatów Podkarpacia, po które Stalin wyciągał ręce.

Nikt nie zinwentaryzował ogromnych materialnych, kulturowych i społecznych strat Rzeczypospolitej, które nastąpiły w wyniku tak drastycznej zmiany terytorium.

A milczenie, tak, milczenie nad historią polskich mieszkańców województw wschodnich trwa do dziś. To hańba, że państwo polskie nadal nie potrafi się zdobyć na jasne i wyraźne powiedzenie, co spotkało Polaków z ręki nielejalnych mniejszości. Nie ma ekshumacji ofiar, nie ma jasnego potępienia morderców. Elity polityczne i podległe ich decyzjom uczelnie wyższe oraz inne instytucje zachowują się tchórzliwie i z premedytacją tuszują zbrodnie.

Najgorsze w tym wszystkim jest fałszywe – dla każdego, kto choć w minimalnym stopniu orientuje się w ukraińskiej polityce historycznej – założenie, że dobre stosunki buduje się na przemilczeniu i nieprawdzie. Że za wszelką cenę nie należy ich „zadrażniać”. Z kim więc Polska ma nie zadrażniać stosunków? Z pogrobowcami OUN – UPA, defilującymi przed pomnikami Bandery i z członkami militarnych organizacji szowinistycznych oraz ich politycznym zapleczem?

Przez wiele lat ludzie, którzy ocalili cudem z rzezi, cierpieli w milczeniu. Bali się mówić o swych przeżyciach, zresztą nikt nie chciał słuchać. Ukrywana trauma niszczyła ich podwójnie. Jest rzeczą niedopuszczalną, by młodych Polaków nie nauczano w szkołach o okrutnych losach ich przodków. To nasza zbiorowa odpowiedzialność, by w podręcznikach szkolnych znalazła się obszerna informacja o martyrologii polskiego narodu, by znalazły się relacje i wiersze ofiar. Dotyczy to nie tylko ludobójstwa wołyńsko-małopolskiego, ale też zbrodni litewskich i łotewskich, faszystów-kolaborantów niemieckich (Ponary), a także żydowskich, ukraińskich, białoruskich i litewskich komunistów kolaborujących z Sowietami. Doszło do tego, że tuszowane są nawet rozmiary zbrodni okupantów niemieckich, szczególnie tych popełnianych na Pomorzu (w Piaśnicy), w Wielkopolsce, na Kujawach czy na Śląsku, zawsze połączonych z grabieżą i wypędzaniem z ojcowizny. By zrozumieć zagrożenia czyhające na naszą Ojczyznę, warto przestudiować założenia niemieckich „Generalplan Ost” czy „Intelligenzaktion”. Tam znajdziemy odpowiedź, jaką przyszłość „Kulturträgerzy” gotowali Polakom. To porażająca, ciągle aktualna lektura. Znana maksyma, że kto zapomina historię, będzie skazany na jej powtarzanie, powinna być dla nas największą przestrożą.

Bibliografia

- Komański H., Siekierka S., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, Wrocław 2004.
- Konieczny Z., *Był taki czas*, Przemysł 2005.
- Konieczny Z., *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918-1947*, Wrocław 2006.
- Kulińska L., *Dzieci Kresów*, Warszawa 2003.
- Kulińska L., *Dzieci Kresów II*, Kraków 2006.
- Kulińska L., *Dzieci Kresów III*, Kraków 2009.
- Kulińska L., *Dzieci Kresów IV*, Kraków 2013.
- Kulińska L., *Dzieje Komitetu Ziem Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów*, t. II, Kraków 2003.
- Kulińska L., Partacz C., *Ludobójstwo niepotępione*, Warszawa 2016.
- Partacz C., Łada K., *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2003.
- Poliszczuk W., *Gorzka prawda. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa*, Warszawa 2006.
- Siekierka S., Komański H., Bulzacki K., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947*, Wrocław 2006.
- Siekierka S., Komański H., Róžański E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946*, Wrocław 2007.
- Siemaszko W., Siemaszko E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. 1-2, Warszawa 2000.
- Szcześniak A., *Plan zagłady Słowian – Generalplan Ost*, Radom 2001.

LAMENT OSIEROCONEGO DZIECKA. TRAUMA PO ZBRODNI WOŁYŃSKO-MAŁOPOLSKIEJ

Mimo prowadzonych badań, wiedza na temat ogromu strat polskiej ludności w województwach wschodnich II RP podczas II wojny światowej jest nadal niewystarczająca. Dotyczy to przede wszystkim ludobójstwa dokonanego na Polakach przez Ukraińców. Zostały tam bestialsko zgładzone setki tysięcy Polaków. Ci, którzy ocalili, na całe życie pozostali okaleczeni psychicznie i fizycznie. Autorzy zachowanych relacji i wierszy pragną, by historyczna prawda o ich losie nie została zapomniana, a tak się niestety z woli rządzących aktualnie dzieje. Trwa skandaliczne przemilczanie i fałszowanie historii nie tylko na Ukrainie, ale i w Polsce.

THE LAMENT OF AN ORPHANED CHILD. TRAUMA AFTER THE VOLHYNIAN-LESSER POLAND MASSACRE

Despite the conducted research, knowledge about the enormous losses of the Polish population in the eastern provinces of the Second Polish Republic during World War II is still insufficient. This applies primarily to the genocide committed against Poles by Ukrainians. Hundreds of thousands of Poles were brutally murdered there. Those who survived were left mentally and physically scarred for the rest of their lives. The authors of the preserved accounts and poems wish that the historical truth about their fate would not be forgotten, and unfortunately this is currently happening at the will of those in power. The scandalous silence and falsification of history continues not only in Ukraine, but also in Poland.